

# Przypadek czy premedytacja?

1 marca 2024

Mnogość interpretacji zdarzenia politycznego zabójstwa przypomina test wielokrotnego wyboru. Adresatem jest opinia publiczna. Zgodnie z poziomem logicznego rozumowania wybierze sobie wariant przekonujący najbardziej, by potem toczyć spory o nieodwracalnym incydencie śmierci, na który nie ma żadnego wpływu, poza wzmocnieniem zysku ideologicznego wyłonionej „świeżej ofiary zbrodniczego systemu”, na którą wydatkowali spore pieniądze. Wtórny cel zróżnicowanego autora domysłów jest rozmycie dociekań o odpowiedzialności.



Najchętniej i najłatwiej przypisującymi rosyjskie sprawstwo w przypadku śmierci Nawalnego są Amerykanie. Egipskie mroki panują w ich państwie, by wyjaśnić śmierć oligarchy Epsteina w jednym z najlepiej strzeżonych zakładów karnych USA. Wariantem zabawy w wyjaśnienia wykonawstwa, czy może raczej zleceńodawców śmierci człowieka odbywającego karę za szpiegostwo w rosyjskim więzieniu, jest udział służb brytyjskich.

Gilbert Doctorow widzi sprawę niemal jak scenariusz opowieści szpiegowskiej, któremu trudno zaprzeczyć. Biorąc pod uwagę, czyj interes zyskał na tej politycznej śmierci, wskazuje on na Brytyjczyków grających pierwsze skrzypce w zastępczej wojnie amerykańskiej przeciwko Rosji. Przemawia za tym, między innymi, udany atak dronami podwodnymi na rosyjską flotę czarnomorską ostentacyjnie wystrzelonymi przez Ukraińców, a dostarczonymi przez brytyjskich instruktorów i doradców będących tam na miejscu. Przez ostatnie dwa lata Brytyjczycy zrobili wszystko, co w ich mocy, łącznie z torpedowaniem przez Borisa Johnsona porozumienia pokojowego, byle tylko szkodzić Rosji wielkim kosztem Ukrainy. Dyskredytacja rosyjskiego rządu z wykorzystaniem faktycznych, czy wyimaginowanych powodów,

trwa od lat przy ich wydatnym udziale.

W przypadku sprawy z Nawalnym trzeba nieco cofnąć się w czasie do rządów Busha juniora i wojny z Irakiem. Kiedy wiele państw na forum ONZ ostro krytykowało przystąpienie do tego konfliktu, Tony Blair grał rolę amerykańskiego „pieska przytulanki”. Upływ czasu wyszkolił go jednak na „psa Baskervillów”. Rozochoceni skutecznością wyszli poza amerykański parasol ochronny i nie starają się ukrywać swojego udziału w antyrosyjskiej krucjacie. Przeświadczenie, że Rosja nie zareaguje na awanturę, odetnie się od Nawalnego pozostającego jednak ich obywatelem, okazało się mylne. Właściwie, można byłoby potraktować odpowiedź na odrażający czyn uśmiercenia człowieka w celi, jako fakt dokonany. Oto Houti zatopili okręt brytyjskiej marynarki wojennej na Morzu Czerwonym. Zapewne dokonali tego z pomocą broni rosyjskiej. Obszernie o tym informował program Włodimira Sołowiowa. Gospodarz wieczornej audycji powiedział pod adresem Zachodu: „Prowadzicie przeciwko nam wojny zastępcze, ale miejcie się na baczności, bo jesteśmy w stanie poprowadzić przeciwko wam analogiczne wojny zastępcze. Dostrzeżliście chyba zatopienie katarskiego tankowca na Morzu Czerwonym przed kilkoma dniami. Nie wiemy, kto dostarczył broń w tym celu. Nie wiemy”.

Oto mechanizm ceny wojny zastępczej. Zachód zdumiewająco szybko rozjazgotał się o śmierci Nawalnego, powtarzając pytanie o sprawcę. Złośliwi powiadają „nim zwłoki ostygły”. Jak przy sensacji z nowiczkiem i Scripałami, Brytyjczycy znów hałasują najgłośniej.

To, co zdarzyło się Nawalnemu, nosi cechy gruntownie przemyślanego planu. Przypadkowość terminu Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa odbywającej się w Monachium, gdzie zjechali się wszyscy wielcy mężycy Zachodu, by potępić wojnę Rosji i zmotywować Kongres USA do sypnięcia kasą na rzecz pomocy wojskowej dla Ukrainy, to tylko jeden interesujący punkt zbieżności z datą śmierci Nawalnego.

Drugim punktem jak w przypadku Scripalów czas – marzec 2018 roku był czasem wyborów prezydenckich, w których Putin starał się ponownie o reelekcję. Nadchodzi znów marzec i kolejne wybory w Rosji. Jak 6 lat temu mamy przypadek domniemanego otrucia, w czym Brytyjczycy są świetni. Dzisiaj Brytyjczycy, którzy stracili armię, imperium, tracą flotę, choć z nazwy własnej są jeszcze Wielką Brytanią, to klasa polityczna mimo braku poparcia własnego społeczeństwa, pozostaje świetna w zakresie planowania i realizacji zamierzeń określanych „operacjami fałszywej flagi”. Przykładem takiej operacji jest śmierć Nawalnego, zapewne przeprowadzona innymi rękami jak coś paskudnego podłożonego pod drzwiami W. Putina.

„Lancet” opisywał poprzednią operację, w której już niezupełnie zdrowy 44-letni Nawalny przywieziony został do szpitala w Niemczech. Wtedy, zaledwie 10 minut po starcie samolotu, pasażer zaczął pocić się gwałtownie. Wiadomo było, że przyjmował jakieś leki, ale potem całkiem szybko wyzdrowiał, a wbrew pogłoskom, że reżim rosyjski dybie na jego życie, powrócił niebawem do kraju. Trapiiony chronicznymi chorobami nie stronił od narkotyków. Dywagacje o możliwości podrzucenia mu czegoś nie są pozbawione racji. Mimo więzienia o zastrzonym rygorze i ciągłej obserwacji prawnik widział się z więźniem dwa dni przed śmiercią. Niewykluczone, że mógł zostać wykorzystany przez oficera jakiegoś wywiadu do przekazania leków, narkotyków, albo czegoś innego, co zrobił w dobrej wierze.

Równie prawdopodobną jest wersja odpowiadająca, w jaki sposób Brytyjczycy dokonali tego. Pozostając w ścisłej współpracy z wywiadem ukraińskim, kolaborantów mają wielu na terenie Rosji, na co wskazują przypadki sabotażu odnotowywane niemal codziennie. Dokonują ich ludzie na żołdzie wywiadu ukraińskiego. Wszyscy jako rosyjskojęzyczni, nie wyróżniają się niczym pośród tłumów. Bez problemu mogą uchodzić za Rosjan. Nie mają wyglądu migrantów z egzotycznych stron świata. W dotarciu do więziennictwa, ich działalność ułatwią

pieniądze. Przekupienie więźnia, by zabił innego, nie napotyka na trudności w tym środowisku.

Kiedy teraz żona Nawalnego pojawiła się na konferencji w Monachium, zbiegi okoliczności bardziej zaczynają wyglądać na pracochłonną układankę, a nie przypadek. Podobnie jak zbieg okoliczności pobytu Scripalów (ojca i córki w Salisbury) w nieodległym sąsiedztwie laboratorium chemicznego. W obu przypadkach potrzebnym celem było potępienie osoby Putina jako władcy okrutnego.

Analogicznie do współpracy Brytyjczyków, wygląda sojusz Ameryki z Izraelem, który również wymknął się spod kontroli Białego Domu. Skoro w obu przypadkach wywiady państw sojuszniczych operują na własną rękę, Amerykanie utracili kontrolę nad nimi.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net